



Krzysztof Knap

Sygnatura notacji: N1013

Data urodzenia: 23.06.1970 r.

Data nagrania: 10.06.2017 r.

Miejsce nagrania: kościół pw. Jana Pawła II, Perth Amboy, Stany Zjednoczone

Prowadząca/y rozmowę: Rafał Pękała

Czas nagrania: 65 min

Format nagrania: video

Język nagrania: polski



TRANSKRYPCJA



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

[00:00:00 POCZĄTEK NAGRANIA]

Krzysztof Knap: Nazywam się Krzysztof Knap. Urodziłem się w 1970 roku w Gdańsku. Do 27. roku życia mieszkałem w Gdańsku. Na dzień dzisiejszy mieszkam w Stanach Zjednoczonych, nieopodal tego właśnie kościoła [niezrozumiałe, 00:00:24] w New Jersey. Ukończyłem Technikum Budowy Okrętów Conradinum w Gdańsku. Ukończyłem również studia ekonomiczne w Gdańsku. Tutaj udało mi się również uzyskać tytuł magistra international management systems w Maritain College. Na razie jestem obecnie tutaj.

Rafał Pękała: Proszę powiedzieć, jak to się stało, że zaangażował się pan w działalność Federacji Młodzieży Walczącej? Jak i czy była to pana pierwsza organizacja tego typu młodzieżowa? Czy wcześniej pan miał jakieś doświadczenia pozycyjne?

Krzysztof Knap: To jest akurat, jestem przede wszystkim z Gdańska. Moje obydwój rodzice pracowali w Stoczni Gdańskiej. I mój ojciec, i moja mama. Tata był od samego początku zaangażowany w Solidarność. Był członkiem Komitetu Budowy pomnika Trzech Krzyży w Gdańsku. W późniejszym okresie był przewodniczącym Społecznego Komitetu Budowy Pomnika. Od samego początku w domu u nas były tradycje narodowościowe i niepodległościowe. Dużo z tatą, mamą rozmawialiśmy na ten temat w domu. Pamiętam jak w 1981 roku na Boże Narodzenie malowaliśmy już bombki. To był stan wojenny, 13 grudnia. Po 13 grudnia w pierwsze Boże Narodzenie malowaliśmy bombki z napisem „Solidarność”. I tak jakby się zaczęła chyba działalność opozycyjna, bo jako dziesięcioletnie dziecko już wtedy wiedzieliśmy, że tak nie może być i trzeba to próbować w inny sposób organizować. Tata również zaangażował się w działalność Solidarności, w tymczasowej komisji zakładowej Solidarności Stoczni Gdańskiej. W 1985 roku

został aresztowany. Był na Kurkowej w Gdańsku przez dwa miesiące przetrzymywany. Później został zwolniony, ale został skazany prawomocnym wyrokiem i dopiero w 90. latach zrehabilitowany za właśnie działalność Solidarności Stoczni Gdańskiej.

Rafał Pękała: A ten wyrok był za co? Za działalność wywrotową?

Krzysztof Knap: Ten wyrok był de facto za nieprawidłowy... On był kierownikiem działu i miał możliwości druku na powielaczach i na kserokopiarkach. I on powielał różnego rodzaju rzeczy dla TKZ-u Stoczni Gdańskiej, Solidarności. Również książki, może to nie był nakład duży, ale po 10-20 sztuk i rozprowadzane zostawało na terenie Stoczni Gdańskiej. I oczywiście tak jak to zwykle bywa, ktoś doniósł na tę działalność i zaczęła się obserwacja z tego, co ja rozumiem. Zarzucili mu przede wszystkim, bo nie znaleźli dokładnych materiałów, bo wszystko zostało wyniesione, ale udowodniono mu, że pobierał papier stoczniowy i jakby za to został skazany. Papier stoczniowy i że wykorzystywał możliwości drukarskie Stoczni Gdańskiej na rzecz prywatną. Tak bym to powiedział. Oczywiście było to związane z działalnością TKZ-u Solidarności Stoczni Gdańskiej. U nas w domu normalnie gościł, pan Alojzy Szablewski i tak można powiedzieć, moja opozycyjna działalność się rozpoczęła, bo pan Alojzy Szablewski w 1987 roku przed przyjazdem papieża przyszedł do nas z transparentem Solidarności Stoczni Gdańskiej i powiedział, że tak naprawdę to on nie ma komu dać go, żeby nieśli go podczas tej mszy. I ja to zrobiłem z kolegą. I w tym momencie mój kolega był już zaangażowany w Federację Młodzieży Walczącej i on zaproponował mi tak de facto, 12 czerwca 1987 roku wstąpienie do Federacji Młodzieży Walczącej.

Rafał Pękała: Proszę powiedzieć, co było na tym transparencie?

Krzysztof Knap: To było...

Rafał Pękała: Jakiej był treści?

Krzysztof Knap: „Stoczniovcy gdańscy zawsze wierni Bogu, Ojczyźnie, Solidarności”. To była ta treść.

Rafał Pękała: To była msza podczas wizyty Ojca Świętego.

Krzysztof Knap: Na Zaspie, 12 czerwca, 1987 roku. I później wraz z kolegą niosłem ten transparent podczas manifestacji, która miała dotrzeć do pomnika Trzech Krzyży. Tam nas we Wrzeszczu, na Miszewskiego nas zatrzymali. Doszło do przepychanek. Może nie doszło do jakiejś wielkiej rozróby, manifestacji, ale doszło do przepychanek z milicją. Tam parę osób poturbowali, ale to nie były te demonstracje, które były w 1983, 1984, w 1985 roku w Gdańsku, gdzie naprawdę się bardzo mocno i ostro to kończyło, w których też wcześniej brałem udział. Może wcześniej nie powiedziałem o innych rzeczach. Jako 15-latek poszedłem do Technikum Budowy Okrętów i widziałem, że niedużo się tam dzieje. Nie ma żadnej prasy podziemnej kolportowanej. Czasami zobaczyłem w toalecie rozkładane materiały Federacji Młodzieży Walczącej i się wtedy chyba po raz pierwszy spotkałem jako 16-letni chłopak z tą nazwą Federacja Młodzieży Walczącej. Jak się później okazało, Federacja powstała dokładnie w Gdańsku, w grudniu

1984 roku. Ja, powiedzmy spotkałem się po raz pierwszy z tą nazwą w lutym, w marcu 1986 roku. A w 1987 roku, od czerwca, byłem jakby członkiem tej organizacji.

Rafał Pękała: Proszę powiedzieć, jak wyglądało pana wejście w tę organizację?

Krzysztof Knap: Kolega.

Rafał Pękała: Czy to było jakoś sformalizowane? Składaliście przysięgę? Proszę opowiedzieć właśnie o przyjęciu pana w szeregi Młodzieży Walczącej.

Krzysztof Knap: Byliśmy wszyscy nastolatkami. I to na dzień dzisiejszy ja na to patrzę, że oczywiście to nie było w żaden sposób dobrze zorganizowane. Zasady konspiracji były bardzo mocno naruszane i prawdopodobnie byśmy byli mniej zinfiltrowani, mniej by było wpadek, jeśli byśmy byli bardziej doświadczeni. Dlaczego? Ja zostałem jeszcze latem, 1987 roku przedstawiony Tomkowi Stopie, który w danym momencie był szefem „Wiatru Od Morza”. To było pismo FMW w Gdańsku. Były praktycznie dwa pisma w Gdańsku: „MONIT” i „Wiatr Od Morza”. Ja byłem przedstawiony Tomkowi Stopie i Tomek Stopa przekazał mój kontakt do osoby, która się zajmowała Federacją w mojej szkole. Był to Adam Stępczyński. Adam Stępczyński wprowadził mnie we wszystkie tajniki szkolnej Federacji. Polegało to tylko na tym, że poznał mnie z kilkoma osobami, gdzie kolportujemy bibułę, w jaki sposób ją rozkładamy. Pierwszy chrzest mój bojowy w plakatowaniu szkoły, przeszedłem 17 września tego roku, 1987 roku, naklejaliśmy oczywiście plakaty związane z tematyką napaści sowieckiej, 17 września.

Rafał Pękała: A kto te plakaty przygotowywał, jak one wyglądały?

Krzysztof Knap: To były plakaty Federacji Młodzieży Walczącej. Przygotowywali, nie ja, przygotowywali to osoby, które się grafiką zajmują i później drukiem. Jeszcze tych osób wtedy nie znałem oczywiście, nie mogłem ich znać. Później dopiero ich poznałem. Te wszystkie plakaty można zobaczyć na naszej stronie, która jest. My mamy stronę internetową: fnw.org.pl i na tamtej stronie również i są moje wspomnienia, wspomnienia moich kolegów, plakaty.

Rafał Pękała: Proszę powiedzieć. Ja wiem, tylko proszę opowiedzieć, jak ten plakat wyglądał? Jak ta grafika?

Krzysztof Knap: To było A5. Po lewej stronie był żołnierz sowiecki w hełmie z gwiazdą i z bagnetem przebijającym... I była również przedwojenna, zarys przedwojennej Polski narysowany i wbija ten bagnet w Polskę. I było napisane bodajże: „17 września, 1939. Pamiętaj o napaści sowieckiej. Federacja Młodzieży Walczącej Gdańsk”. Nie wiem, czy dokładnie taki tekst był, ale na pewno było to na tej zasadzie. Rozkleiliśmy chyba 10-20 plakatów w szkole.

Rafał Pękała: I jak się to rozklejanie odbywało?

Krzysztof Knap: Polegało to na tym, że właśnie...

Rafał Pękała: Szkoła, to rozumiem, że w czasie lekcji, w czasie zajęcia.

Krzysztof Knap: Nie. Robiliśmy to w czasie przerwy. To było jeszcze ciekawsze. Jako grupa osób, było chyba nas 7-8 osób, zastaniała człowieka przy danym, wybranym miejscu, miał klej w sprayu, sprayował dane wybrane miejsce, naklejał plakat i odchodziliśmy do następnego miejsca. Tak to się odbywało.

Rafał Pękała: I nie zostaliście nakryci?

Krzysztof Knap: Wtedy nie.

Rafał Pękała: A reakcja już nauczycieli?

Krzysztof Knap: Jeszcze wtedy ja tej reakcji nie widziałem. Tych plakatów rzeczywiście nie było tak dużo. Dopiero później jakby w szkole zaczęło się tego więcej pokazywać. Ale oczywiście to był, trzeba pamiętać, że to był rok 1987 i jeszcze nie wiadomo, co mogło się zdarzyć. My po tej udanej akcji po prostu się szybko rozproszyliśmy do klas i nie patrzyliśmy, czy te plakaty wiszą jeszcze. Oczywiście na następnej przerwie już te plakaty zostały zdjęte.

Rafał Pękała: Ktoś zdiag. Ale nie było śledztwa.

Krzysztof Knap: Nie, nie było śledztwa. Jeszcze wtedy nie było śledztwa, jeszcze nie było kłopotów. Kłopoty się dopiero zaczęły po jakimś czasie, kiedy ja zostałem już rozpoznany przez Służbę Bezpieczeństwa i rzeczywiście przy jakichkolwiek sytuacjach ulotkowych w szkole byłem przesłuchiwany jeszcze przez dyrekcję.

Rafał Pękała: Dobrze. Czyli jakby jednym z takich obszarów działań pana, Federacji Młodzieży Walczącej, było kolportowanie prasy.

Krzysztof Knap: Na początku. Tak. Było to kolportowanie prasy w szkole i plakatowanie, i malowanie haseł na budynkach, na dworcach tramwajowych i autobusowych przystankach. Co lepsze, my cały czas utrzymujemy kontakty z tymi samymi ludźmi. Mamy swoją stronę internetową. Są różne spotkania, imprezy. Tak że jesteśmy dalej grupą ludzi, którzy się znają, kolegują, przyjaźnią, robią razem imprezy, wyjeżdżają. Tego typu.

Rafał Pękała: Dobrze, to wróćmy do początków pana działalności.

Krzysztof Knap: Więc mamy rok 1987. Tak jak zaznaczyłem wcześniej, to były jakby początki plakatowanie szkoły, kolportaż prasy, ale nie tylko federacyjne. Dostawaliśmy również prasę solidarnościową, NZS-owską, NZS-u. Dostawaliśmy również ulotki WiP-u, z tego, co ja pamiętam. Też kolportowałem je na terenie szkoły. I starałem się pozyskiwać dalszych ludzi w szkole. Nie może do takiej działalności już bardzo zaangażowanej, ale przede wszystkim żeby nie rozkładać ani nie rzucać ulotek po szkole, tylko już bezpośrednio dawać w klasach, aby to się rozchodziło i rzeczywiście miało dojsię. I to się naprawdę udało. U nas akurat była taka fajna sytuacja, bo mieliśmy internat.

Ludzie w internacie bardzo ładnie roznosili te wszystkie ulotki, bibułę, dostawałem chociażby, powiedzmy 50 sztuk „MONIT-u” czy „Wiatru od morza”. To były pisma Federacji na szkołę, co było za mało. W mojej szkole się uczyło 800 osób i jak dawałem konkretnej klasie trzy-cztery numery, to już były niesnaski i były problemy z tego powodu, że oni po prostu nie są w stanie dwóm osobom dać i co dalej mają zrobić.

Rafał Pękała: Chciałem jeszcze zapytać, pan kolportował, czy pan również pisał i wydawał?

Krzysztof Knap: To tak jak mówię, to był początek mój, 1987 rok jakby powiedzmy to była szkolna rzecz. W pewnym momencie, koniec 1987 roku, „Wiatr od morza”, czyli główny szef „Wiatru od morza”, Tomek Stopa, Przemek Zakrzewski, zdecydowali, że oni odchodzą od Federacji Młodzieży Walczącej i założą inną organizację, która się potem nazywała Ruch Społeczeństwa Zaangażowanego. My z kolegą, który właśnie mnie wprowadził do Federacji, Zbyskiem Justą, powiedzieliśmy, że nie, że my zostajemy w Federacji. Na jakiejś zasadzie będziemy współpracować z „MONIT-em”. Skontaktowaliśmy się wtedy z tą drugą grupą jakby Federacji, która była w Gdańsku. To był Robert Kwiatek, Bogdan Falkiewicz, Darek Krawczyk. I zaczęliśmy zakładać własne pismo pod nazwą „Neptun”. Z jakichś powodów, mieliśmy swoją grupę około siedmiu-dziesięciu osób na początku, niestety te informacje przedostały się do Służby Bezpieczeństwa i rzeczywiście mieli informację, że te pismo wydaje i mniej więcej wiedzieli, które osoby się tym zajmują. Może nie wiedzieli dokładnych informacji, ale podczas przesłuchania po prostu to wyszło. Przyszedł do mnie właśnie Zbyszek Justa, pewnego dnia i powiedział: „Słuchaj, ty jesteś następny. Mnie już dzisiaj przesłuchiwali”. I rzeczywiście tak było. Następnego dnia do mnie do szkoły przyjechali, zaczęli się wypytywać o sprawy związane z pismem „Neptun”, sprawy związane z tym nowym ogniwem Federacji, który się tworzy. To trzeba pamiętać, że to był koniec 1987, początek 1988 roku. To jeszcze było przed strajkami, w 1988 roku, więc to jeszcze nic nie wiadomo, co w Polsce się mogło dziać. I jakby powiedzmy odpuścili to, ale my zaczęliśmy się interesować, w jaki sposób to się stało, oczywiście między nami zaczęły powstawać różne, może nie konflikty, ale niesnaski kto, jak, dlaczego, dlaczego taka informacja, skąd oni mieli taką informację po prostu. I to środowisko jakby się rozeszło. Wydaliśmy jeden numer „Neptuna”. Bardzo pomógł nam wtedy Robert Kwiatek, przygotowanie szaty graficznej, wydruku. Rzeczywiście w jednym numerze on się wydał. I w tym momencie, jak on został wydany, przyjechali po mnie drugi raz i wtedy już było bardziej dosadnie. To nie była już rozmowa, bo pierwsze spotkanie to była rozmowa. Oczywiście to było na terenie mojej szkoły cały czas, ale to już było dosadnie, to już było straszenie, to już powiedziane było, że jedziemy do domu, będzie rewizja. Jeżeli znajdziemy coś, to podobno mamy już sankcję prokuratorską. Oczywiście posadzimy cię z osobami, gdzie możesz mieć kłopoty, bo posadzimy cię z kryminalnymi i wtedy będziesz inaczej z nami rozmawiał. Oczywiście studia, matura to już mogłem zapomnieć. I wtedy na koniec się pojawiła sytuacja: „No, tak, ale możemy pogadać, jeżeli pójdziesz na współpracę”. Ja oczywiście nie zgodziłem się. Podczas pierwszego spotkania też mi proponowali współpracę, ale to jeszcze nie było takie powiedzmy ostre. Drugi raz to praktycznie powiedzieli mi wprost, że: „Jeżeli nie podejmiesz współpracy z nami, to możesz się pożegnać z tymi wszystkimi rzeczami, a jeżeli pojedziemy teraz na rewizję do ciebie, znajdziemy coś, będziesz od razu osadzony w więzieniu”. I my przechodziłiśmy pewne szkolenia, tak zwane, my to nazywaliśmy BHP i wiedziałem, że w 1987-1988 roku już nie zamykają. Ewentualnie kolegium, ewentualnie może jakieś szykany w szkole, ale jeżeli chodzi o to, to wiedziałem, że raczej nie. Było to po prostu zwykłe straszenie.

Rafał Pękała: To tu rozumiem, że to BHP przeprowadzał ktoś bardziej wtajemniczony, tak?

Krzysztof Knap: Byliśmy na takich... Znaczący, może inaczej. Na początku mi mówił o tym właśnie ten Tomek Stopa, te osoby, które mnie wprowadzały do tego, jak mam się zachowywać podczas przesłuchania, jak mam się zachowywać podczas gdy zauważę, że ktoś za mną idzie, jak mam się zachowywać podczas, na przykład rozmów z nauczycielami, jeżeli oni zobaczą coś, że ja mam jakąś bibułę czy inne rzeczy przy sobie. Pierwszym podstawowym punktem na przykład i to pamiętam, jak mi Tomek Stopa opowiadał, to było: „Masz się zapytać, w jakim charakterze ty jesteś przesłuchiwany. Czy ty jesteś w charakterze świadka, czy ty jesteś w charakterze obwinionego. Pamiętaj, że ty - bo ja jeszcze wtedy 18. roku życia nie skończyłem - ty jesteś jeszcze małoletni, więc ty masz prawo na przykład, jeżeli jesteś przesłuchiwany, być przesłuchiwany albo z nauczycielem, albo ze swoim rodzicem”. Ja pamiętam, że temu ubekowi nawet to powiedziałem, że ja nie mam 18 lat i mój ojciec jest w domu, akurat była taka sytuacja, że on miał wilczy bilet i siedział w domu, więc ja mówię: „Proszę zadzwonić po moją tatę i on przyjedzie, i będziemy wtedy rozmawiać, a na razie to ja nic nie będę mówił”. On się rozwścieczył tym, że on tutaj nie po to jest, żeby rozmawiać z moim ojcem, tylko właśnie po to, żebyśmy my ze sobą porozmawiali. Jemu chodziło o to, żeby rzeczywiście chyba mnie nakłonić. Byłem osobą tak zwaną zabezpieczoną, ale z tego, co ja rozumiem, byłem osobą przeznaczoną do współpracy.

Rafał Pękała: Takie były naciski, tak?

Krzysztof Knap: Tak.

Rafał Pękała: Chcieli więcej informacji wydobyć.

Krzysztof Knap: Nie. Chcieli po prostu informacje, chcieli, żebym był, wprost mi powiedziano, że: „Będziesz na szczytach Federacji”, oczywiście matura, studia, ja byłem w trzeciej klasie technikum, więc myślałem już o tym, tak że jakby to bym miał zapewnione na tamten okres.

Rafał Pękała: A ile było tych przesłuchań?

Krzysztof Knap: Dwa. Ja miałem dwa przesłuchania i na tym się skończyło, bo potem już się strajki zaczęły i raczej oni to już... Złżała ta sytuacja, nie było już to takie mocne. Oni musieli również mieć jakieś takie odgórne swoje polecenia, żeby odpuszczać pewne rzeczy. Może inaczej, żeby się zająć po prostu innymi ważniejszymi opozycjonistami. Tak myślę.

Rafał Pękała: Proszę jeszcze opowiedzieć, zanim jakby pójdziemy dalej, o czym, jakie treści poruszało to pismo, które pojawiło się po tym waszym rozpadzie, ten „Neptun”?

Krzysztof Knap: „Neptun” miał być po prostu środowiskowym naszym pismem, który miał później ewentualnie się rozwinąć. To była tylko kartka A5 z dwóch stron zadrukowana. To nie było dużo tam informacji. Była ogólna informacja, kim jesteśmy, powitanie, co my będziemy robili, jakie będą tematy poruszane. Mówiliśmy tam, że będą tematy

historyczne, będą tematy polityczne, będą tematy rocznicowe poruszane, będziemy się starali przekazać informacje do wybranych szkół tam, gdzie mamy możliwości wejścia. I był też, zawsze w każdym piśmie my robiliśmy serwis, tak zwany informacyjny. Zwyczajowo to były właśnie informacje z innych szkół albo jakichś tam większych manifestacji. Czy to w Gdańsku, czy gdzie indziej.

Rafał Pękała: Czyli jakby to pierwsze pismo zawierało trochę wasze credo, tak?

Krzysztof Knap: Tak. Kim jesteśmy.

Rafał Pękała: Kim jesteście i... Co dla was było w związku z tym ważne? Czym chcieliście się zająć jako...

Krzysztof Knap: Jeszcze w tamtym, ja już nie wiem dokładnie, jeszcze w tamtym okresie, może 1987 rok, nie było tak sprecyzowane wszystko dokładnie, jak to było w 1988 roku. Ale oczywiście w 1987 roku mówiliśmy już o niepodległości, mówiliśmy o legalizacji Solidarności, mówiliśmy o wszystkich sytuacjach kryzysowych w Polsce, ale my chyba, z tego, co ja wiem, my chyba byliśmy trzecią organizacją w Polsce, która jasno powiedziała, że legalizacja Solidarności to jest tylko punkt, który musi być dodatkowy, a przede wszystkim musimy uzyskać niepodległość, musimy doprowadzić do wolnych wyborów, sejmu. Wtedy nie myśleliśmy o senacie oczywiście, bo nie byliśmy jeszcze historykami, nie byliśmy na tyle obeznani jakby z procedurami, ale na pewno chyba po Solidarności walczącej, a wcześniej po AKPN-ie ja myślę, że byliśmy trzecią organizacją, która domagała się po prostu wprost niepodległości, bo trzeba pamiętać, że Solidarność, NZS głównie domagali się swojej legalizacji. My mówiliśmy już dalej wprost, że my domagamy się niepodległości.

Rafał Pękała: Ten plakat, rozumiem, że plakat, o którym pan wspominał, 17 września, to...

Krzysztof Knap: Tak, to było związane z tym... My bardzo dużo nawiązywaliśmy do tego typu historycznych wydarzeń, jak właśnie 17 września, jak 3 maja, jak 11 listopada. Naprawdę dużo jest plakatów. Na każdą rocznicę 3 maja, 11 listopada my organizowaliśmy w Gdańsku. Nie tylko w Gdańsku, w Krakowie, w Warszawie, we Wrocławiu, kontrmanifestacje. Już później, praktycznie od 1988 roku na ulicach Gdańska i Krakowa można powiedzieć, że wszystkie demonstracje były organizowane głównie przez Federację. I to jest akurat dobrze udokumentowane z tego, co ja rozumiem i widziałem.

Rafał Pękała: Mówił pan również, że choćby w tym początkowym okresie obok informacji, malował pan różne hasła na murach.

Krzysztof Knap: Tak.

Rafał Pękała: Proszę powiedzieć, jak to się odbywało? Czym malowaliście i jakiej treści hasła?

Krzysztof Knap: Jest nawet na naszej stronie internetowej moje zdjęcie, gdzie ja maluję, tylko że to już był rok 1990,

maluję hasło na obiekcie PZPR w Gdańsku, Komitecie... Jak to się nazywało? Komitet wojewódzki. Komitet wojewódzki PZPR-u. Pisz hasło „Komuniści pod sąd” i podpis FMW. Zazwyczaj to tak się odbywało. Później mieliśmy spraye, ale na początku lataliśmy niestety tylko z pędzlem i puszką farby. Później 1988-1989 rok, pokazały się spraye, żeby to szybciej było. Mieliśmy kolegę, właśnie Robert Kwiatek, który był dobry w szablonach i on szablony produkował naprawdę dużo. Była tam na przykład na szablonie informacja, że dnia takiego i takiego spotykamy się tam i tam. Demonstracja na temat taki i taki. I później tych demonstracji było rzeczywiście w Gdańsku dużo, i później głównie już szablonami, więc mieliśmy szablon, od niego dostawaliśmy, mieliśmy spray, szablonem na przystankach autobusowych i taką informację już... To musieli już zamalować, bo zerwać jest łatwiej niż zamalować. Chodzić po wszystkich przystankach i zamalować. Bardzo fajna informacja była dla wszystkich, z szablonu. I to też można zobaczyć na naszej stronie. Jest bardzo dużo przykładów tego.

Rafał Pękała: A jeszcze jakieś inne hasła? Bo rozumiem, że były o treściach związanych z wolnością.

Krzysztof Knap: Razem z WiP-em... Który to był rok? Czy to był początek 1988, czy koniec 1987 roku, organizowaliśmy akcję „MON won”, czyli Ministerstwo Obrony Narodowej won. MON stop, MON won. Wydaliśmy nawet, Federacja z WiP-em wydała pismo takie, czego się domagamy. Oczywiście tak jak wiemy, WiP przede wszystkim koncentrował się na ekologii i na odmowie służby wojskowej, więc my poparliśmy ich w ten sposób, że rozprawdzaliśmy wspólną naszą bibułę, i ich, i naszą po szkołach, po uniwersytetach, po zakładach, tam, gdzie mieliśmy możliwości. I między innymi to się też wiązało z opisywaniem szkół. Na mojej szkole, na przykład moi koledzy, którym ja dostarczyłem farbę, pędzel i tak dalej, z internatu, malowali ładnie szkołę „MON won” FMW to SBO to fajnie jest, bo to jest zdjęcie również w naszym archiwum. Oczywiście po pierwszej lekcji to zostało zamalowane, ale ci wszyscy ludzie, którzy szli do szkoły widzieli ten napis i później, to była oczywiście skoordynowana akcja, nie tylko w naszej szkole, ale we wszystkich szkołach, nie tylko w Gdańsku, ale w innych, później się właśnie ukazały te ulotki informujące o służbie wojskowej że to jest wojsko, które nie służy Polsce, o indoktrynacji w MON-ie i tak dalej. I tych ulotek mieliśmy bardzo dużo. I ja pamiętam, że ja chyba dostałem na moją szkołę chyba z 500 czy 600, więc naprawdę była szkoła zastana tymi ulotkami.

Rafał Pękała: To była współpraca z WiP-em, tak?

Krzysztof Knap: To była współpraca z WiP-em.

Rafał Pękała: I jeszcze z jakimiś innymi?

Krzysztof Knap: Głównie mieliśmy współpracę z NZS-em, z WiP-em, później z Solidarnością Walczącą w Trójmieście, z Solidarnością oczywiście również na zasadach wymiany jakichś ulotek, pism, bibuły, plakatów. My mieliśmy dostęp, ja też również miałem dostęp przez Stocznnię Gdańską, do regionalnych pism Solidarności z Gdańska, tych, co Borsewicz wydawał, tych, co między innymi Kurski w tej chwili on był naczelnym tego tak zwanego pisma z lewkami w regionie gdańskim. Współpracowaliśmy z NZS-em, specjalną akcją zrobiliśmy. To się nazywało „Wolna szkoła, wolna uczelnia”. To było... Też jest fajnie to udokumentowane, jest dużo zdjęć na ten temat, wydaliśmy jakieś

pisma na ten temat, ale przede wszystkim były to manifestacje we Wrzeszczu, w Gdańsku Wrzeszczu, zgromadziły około tysiąca osób i one były cykliczne. To nie było, że było tylko raz, chyba odbyły się trzy czy czterokrotnie. Trzeba pamiętać, że wtedy na przykład, takie nazwisko powiem, Przemysław Gosiewski, który zginął w katastrofie smoleńskiej, był członkiem NZS-u gdańskiego i on tutaj był jednym z głównych, w Gdańsku był jednym z głównych szefów NZS-u. Później w 1988 roku wszedł przecież w maju do Komitetu Strajkowego NZS-u na terenie Uniwersytetu Gdańskiego. I tu współpracowaliśmy na przykład z Przemysławem Gosiewskim, mamy takie fajne zdjęcie z nim, właśnie w sprawie tej wolnej szkoły, wolnej uczelni. Z Solidarnością, tak, współpracowaliśmy, ale to na zasadzie raczej podczas manifestacji, podczas typowych demonstracji, które miały miejsce po mszach w kościele świętej Brygidy.

Rafał Pękała: No, właśnie. Jak to było z tymi manifestacjami?

Krzysztof Knap: Tutaj akurat z tego, co ja rozumiem, od 1988 roku przejęliśmy praktycznie w całości w Gdańsku wszystkie demonstracje, które miały miejsce. Rocznicowe i nie tylko rocznicowe, które były po mszach w kościele świętej Brygidy czy w kościele mariackim. W kościele mariackim w Gdańsku głównie odbywały się msze za ojczyznę, 31 sierpnia, czyli na rocznicę umów sierpniowych, 11 listopada i 3 maja. A reszta wszystkie były raczej w kościele świętej Brygidy. Ale tam wszędzie również byliśmy zawsze, prowadziliśmy wszystkie manifestacje, głównie manifestacje chciały dojść do pomnika Trzech Krzyży, bardzo szybko to się często kończyło po prostu zwykłą zadymą ZOMO, w których wszyscy braliśmy udział. Mieliśmy to jeszcze szczęście, że my mieliśmy bardzo dużą grupę kibiców, którzy byli zaprzyjaźnieni z nami, z Lechii Gdańsk. I oni byli głównym trzonem czasami demonstracji. To nawet jest fajnie udokumentowane na różnych zdjęciach, że właśnie jeszcze bezpośrednio z meczów przychodzili, bo z flagami, w barwach Lechii Gdańsk i bezpośrednio po meczu przychodzili do kościoła na manifestację i żeby robić manifestację. Tak to było.

Rafał Pękała: To manifestacje jak się teraz ogląda w filmach dokumentalnych filmy esbeckie, one zwykle wyglądały dosyć dramatycznie. Może nie wszystkie, ale armatki wodne, przemoc i użycie siły. Czy byliście przygotowani na tego typu reakcje? I w jaki sposób się przygotowywaliście na reakcje władz?

Krzysztof Knap: Różni ludzie do tego różnie podchodzili. Ja na przykład miałem kolegę, który był jednym z głównych szefów Federacji w Gdańsku, który mówił jasno. On na przykład w czasie manifestacji kamieni nie rzuca w ZOMO, w ludzi. On tylko kamienie rzuca w sprzęt ich. Aby sprzęt mógł... Będzie jego sukcesem, jeżeli coś tam uszkodzi w tym sprzęcie, ale w ludzi nie, bo taki miał swój system wartości. Oczywiście nie wszyscy mieli taki system wartości. Podczas manifestacji różne rzeczy się działy i dochodziło nie tylko do pobić i ludzi, ale również i ZOMO, jeżeli zomowiec wpadł w ręce ludzi i ja takie rzeczy obserwowałem, widziałem, że takie rzeczy miały miejsce. Bardzo często gonili nas do kolejek SKM-ek, które jechały potem z Gdańska, rozwoziło ludzi i tam było mnóstwo ludzi, rzeczywiście tam bardzo często turbowali tych zomowców którzy wpadli. Którzy wpadli do kościoła też również turbowali. Była taka sytuacja, że ksiądz Jankowski nawet, świętej pamięci, musiał interweniować, bo ludzie chcieli linczować zomowca, który przypadkowo chyba wleciał do kościoła. Oczywiście zabrali mu pałę, zabrali mu tarczę, ale chcieli mu coś więcej zrobić, a ksiądz Jankowski musiał interweniować, odprowadził go, wyprowadził go za drzwi i nie było tego linczu. Jak my byliśmy przygotowani? Zazwyczaj mieliśmy tylko transparenty. To było nasze główne przygotowanie. Nie przygotowywaliśmy się do walki wręcz. Nigdy się nie przygotowywaliśmy do walki wręcz. Czasami mieliśmy

pochodnię. To pamiętam głównie na 16 grudnia, żeby dobrze oświetlić trasę, gdzie idziemy. Były oczywiście czasami petardy. Ktoś tam przyniósł. To nie te petardy, które teraz obecnie się używa powiedzmy na stadionach, ale takie, wiadomo, że były cichsze, nie dawały żadnych świetlnych sygnałów. Tak że były tylko takie ciche petardy. Tam ktoś to przyniósł, ktoś tam samemu sobie zorganizował. Ale rzeczywiście nie było organizacji walki wręcz nigdy. Była zawsze tylko informacja, jaką mamy trasę, jak idziemy i wtedy podczas, gdy ZOMO atakuje, milicja atakuje, zwijamy transparenty i demonstrujemy w każdy sposób, jaki możemy.

Rafał Pękała: A pana rola podczas tych demonstracji? Miał pan jakąś funkcję? Czy za coś pan odpowiadał?

Krzysztof Knap: My nie mieliśmy takich funkcji nadawanych. Byliśmy grupą powiedzmy 30-40, czasami 50 osób podczas demonstracji, którzy już wiedzieli, co mają robić. Mieliśmy transparenty, więc te transparenty były rozwijane. Wiedzieliśmy od razu, jaką trasę idziemy i najczęściej było to oczywiście do pomnika Trzech Krzyży. Bardzo często trzymałem transparenty, tak, na manifestacjach. Tak, oczywiście, czasami i kierowałem ludźmi, żeby ten transparent dobrze wyglądał. Są takie transparenty, w książkach nawet się niektórych pokazywały. My mieliśmy taki transparent, który potem długo za nami szedł: „Miała Polska wrogów wielu, ale nigdy gorszego od PZPR-u”. I była podpisana Federacja Młodzieży Walczącej. I z tym transparentem kilkakrotnie chodziliśmy przez Gdańsk, były demonstracje.

Rafał Pękała: Wspominał pan o takich rocznicach, jak święta narodowe, które były w PRL-u zakazane.

Krzysztof Knap: Tak.

Rafał Pękała: Ale też i, że PRL miał takie swoje nazwijmy to w cudzysłowie „święta”. Ale święta dla pana, dla opozycjonistów dosyć ważne, to znaczy jakby one wynikały z systemów represyjnych, które pan podawał. System komunistyczny czy właśnie samo państwo PRL. Mam tutaj na myśli rocznice związane z grudniem 1970 roku, z wprowadzeniem stanu wojennego. Czy te daty były dla was ważne i w jaki sposób... Jeżeli tak, to co robiliście podczas tych...

Krzysztof Knap: 16 grudzień w Gdańsku, 17 grudzień w Gdyni, to trzeba pamiętać, to były zawsze bardzo ważne daty i nie wiem, skąd pan ma taką wiedzę, ale władze w żaden sposób nie dbały o to, żeby te daty były honorowane, czy nie pozwalały przecież składać kwiatów pod pomnikiem i nie można było tego robić. 16 grudzień w Gdańsku w latach 80. zawsze było bardzo dużo ZOMO, pomnik Trzech Krzyży był zawsze obstawiony, nie można było podejść do pomnika. Jeżeli można powiedzieć, że w ten sposób państwo polskie, ówczesne państwo polskie uhonorowało 16 grudzień, to tak, ale jeżeli mówimy o jakichkolwiek sytuacjach, powiedzmy 13 grudnia nikt nie świętował, w Trójmieście my nic nie organizowaliśmy.

Rafał Pękała: Zostałem źle może zrozumiany. Jakby poniekąd wywołał system przez swoje represje, tego typu rocznice i ja pamiętam, że w moim środowisku 13 grudnia był w jakiś sposób jakby upamiętniany w postaci różnych spotkań.

Krzysztof Knap: Chodziliśmy do kościoła świętej Brygidy. Chodziliśmy do kościoła świętej Brygidy. Były takie msze 13 grudnia, które, nie wiem, czy jak to powiedzieć, wspominały ten dzień, ale ja nie przypominam sobie, żeby się

zdarzyła jakaś większa demonstracja po tym. Nie. Raczej nie. Zawsze było to, u nas w Trójmieście szczególnie, 16 grudzień to była data w Gdańsku, a 17 grudzień w Gdyni, o której pamiętaliśmy.

Rafał Pękała: Ja niedawno rozmawiałem z osobą, która właśnie była bardzo mocno zaangażowana w wydarzenia w Gdyni w 1970 roku i to właśnie ten system represyjny bardzo się, mówię o systemie komunistycznym, odbił na jego psychice, tak że on do tych wydarzeń nie wracał, ale wiem, bo jak sam młody człowiek obchodziliśmy rocznicę, żeby pamiętać o tych wydarzeniach i to były nieduże spotkania. To były takie.

Krzysztof Knap: To znaczy u mnie w szkole...

Rafał Pękała: O to mi chodziło, czy państwo, czy pan i pana koledzy...

Krzysztof Knap: Ja na przykład w mojej szkole zorganizowałem przerwę milczenia, 16 grudnia, 1988 roku bodajże. Przerwę milczenia, na której w ulotkach powiedziałem, żeby usiąść. Nie tylko stać, być cicho, tylko usiąść na konkretnym korytarzu, w konkretnym miejscu. Teraz później, po jakimś czasie sobie myślałem, szkoda, że również jakiegoś transparentu, chociaż biało-czerwonego, z napisem „Grudzień 1970, pamiętamy” nie wywieszony został albo nawet położony na posadzkę, ale to już było jakby też... To teraz dopiero się lepiej można by było zorganizować. W każdym razie ja zorganizowałem i 50 osób przyszło, i usiadło. I przez ten okres byliśmy, szkolny, tylko uczniów naszej szkoły, tak że to był dla mnie sukces, bo nie wiedziałem, że tyle osób. Myślałem, że nas będzie może pięć, może dziesięć osób, jeżeli to by było, to by było dobrze. Przyszło około 50. A w szkole była rzeczywiście ogólna cisza.

Rafał Pękała: Wszyscy wiedzieli.

Krzysztof Knap: Wszyscy wiedzieli, tak, bo ulotek było wydanych około tysiąca, na 800... Bo to były małe ulotki. Ja poprosiłem, żeby jak najwięcej, żeby naprawdę to wszyscy wiedzieli. Około tysiąca ulotek na 800. W szkole się uczyło wtedy 800 osób, tak że naprawdę było to zaszypane w szkole.

Rafał Pękała: Proszę powiedzieć, czym dla pana była Federacja Młodzieży Walczącej? Jak pan do tej instytucji, organizacji, czym ona była dla pana wtedy, w tamtych latach 80.?

Krzysztof Knap: Byliśmy przede wszystkim grupą młodych ludzi, którzy naprawdę się ze sobą... Inaczej. My nie byliśmy dobrze oceniani przez tę starszą Solidarność. Łącznie z moimi rodzicami, my zazwyczaj byliśmy oceniani jako właśnie ci, którzy głównie organizują demonstracje, głównie organizują zadymy, transparenty, pochodnie, a może trzeba ciszej, a może trzeba inaczej. My mówiliśmy im też inaczej, że my tego nie... Nie można już inaczej, bo to nie można z tym systemem inaczej rozmawiać. To dla mnie było oczywiście wtedy, że ja wiedziałem, że ja muszę być w tym, ja wiedziałem, że ja muszę robić to, bo naprawdę nie było dużo ludzi, którzy to robili. Nie było ludzi. Ja próbowałem pozyskiwać grupę ludzi, która by się mogła zajmować tymi sprawami czy innymi, czy plakatowaniem, czy... Oczywiście, wszyscy przyjmowali jakieś pismo, ulotkę, ale nie było takich chętnych, żeby dalej się angażować. Naprawdę to był jakiś procent bardzo mały, może 1-2%, który nie miał wtedy... My musieliśmy to robić, żeby napędzać innych.

Ja tak to uważam. Dla mnie to było wtedy oczywiście też stylem życia, bo nie mówię, ja miałem wtedy 17-18 lat, my byliśmy grupą znajomych, przyjaciół, gdzie robiliśmy sobie nie tylko imprezy, powiedzmy po mszy w Brygidzie, ale również prywatnie się spotykaliśmy, chodziliśmy na dyskoteki, na piwo.

Rafał Pękała: No, tak. Trzeba było żyć.

Krzysztof Knap: Oczywiście. Mieliśmy 17-18 lat.

Rafał Pękała: Właśnie. Ale czy oprócz takich działań doraźnych, tak to nazwijmy, to znaczy jakby związanych... Nie chcę znowu być źle zrozumiany, ale z tym, co się działo przeciwko systemowi. Czy myśleliście o przyszłości? To znaczy, czy zastanawialiście się, co możecie zrobić dla przyszłości, dla wolnej Polski?

Krzysztof Knap: Głównym podstawowym punktem była niepodległość Polski, ale ja jak pamiętam rok... Ja nie wiedziałem, co to jest przede wszystkim niepodległość Polski. Oczywiście czytaliśmy różne pisma, które o tym mówiły, mówiły o II Rzeczypospolitej, ale na czym to polegało, to my przecież nie wiedzieliśmy. Mieliśmy 17-18 lat, my nie mieliśmy tego doświadczenia. My widzieliśmy w Gdańsku ZOMO, my widzieliśmy w Gdańsku to, co widzieliśmy, stan wojenny, ale na czym polega niepodległość, my wiedzieliśmy, że musimy to mieć. My tylko znaleźliśmy to z prasy podziemnej innej, znaleźliśmy to z książek i tylko z tego.

Rafał Pękała: Czyli czym była dla was niepodległość?

Krzysztof Knap: Czymś, o czym my do końca nie wiemy, na czym ona będzie polegać. Po prostu.

Rafał Pękała: Jak ja się zastanawiałem. To dla mnie wtedy to niepodległość to był brak systemu komunistycznego.

Krzysztof Knap: Jakiś mit. Znaczący tak, oczywiście, brak systemu komunistycznego, czyli właśnie nie będzie ZOMO, to, co widzimy na ulicach, tak jak my widzieliśmy na ulicach w Gdańsku, my wiedzieliśmy o tym, tylko na czym dokładnie później ma to polegać, jako 17-18 letni człowiek my tego nie wiedzieliśmy. My nie mieliśmy w głowie jakby procedur systemu, jak ten system ma działać, jakie mają być opracowywane jakieś operacje gospodarcze. My tylko wiedzieliśmy, my pisaliśmy w swoich pismach, że wolne wybory tak, to wiedzieliśmy, że to nie mogą być wybory na zasadzie, które w tej chwili są. Muszą być wprowadzone wszystkie procedury związane z systemem siłowym, czyli policja, milicja, Służba Bezpieczeństwa nie może być w takiej formie, która jest obecnie. Wojsko, które jest podporządkowane oczywiście systemowi sowieckiemu. I cała ta operacja. Tak, to wiedzieliśmy, że po prostu my musimy być suwerennym krajem od Związku Radzieckiego. Ale dokładnie, na czym to polegało, ja nie wiem, czy jako młody człowiek ktokolwiek o tym wiedział, bo przecież nikt nie miał takiego doświadczenia wtedy. Wszystko nam narzucano, w jaki sposób mamy żyć, od przedszkola do Opola, tak jak się mówiło, wszystko.

Rafał Pękała: No, właśnie. Bo to było takie działanie przeciwko systemowi.

Krzysztof Knap: Tylko po prostu działanie przeciwko systemowi, aby działać, aby wiedzieć... Dla nas było to, żeby pokazywać, że to musi w końcu upaść. Jak ma później w przyszłości Polska wyglądać, my tego do końca nie wiedzieliśmy i chyba ja nie wiem, czy ktoś wiedział, bo dopiero się zaczęły trzeć różne sytuacje, różni ludzie wprowadzali swoje rozwiązania i na tym to powstało, ale jako 17-18 latkowie my o tym nie wiedzieliśmy.

Rafał Pękała: Ja czytałem o jeszcze takim wydarzeniu, które chciałem, żeby pan opowiedział. To znaczy o tym malowaniu takiego hasła komunistycznego na jednym z bloków, zdaje się w Gdańsku.

Krzysztof Knap: Tak. To czytał pan w moich...

Rafał Pękała: Gdzieś o tym zerknąłem przez moment. Czy teraz jak oglądaliśmy.

Krzysztof Knap: To był... To był 1988 rok na pewno. Był to napis napisany: „Nasz ustrój to socjalizm”. Na dziesięciopiętrowym budynku, na gdańskiej Zaspie. Tak właśnie, żeby frontem ludzie po prostu to widzieli, że dobrze, my tu daliśmy wam możliwość mszy świętej z papieżem, ale pamiętajcie, że nasz ustrój to socjalizm. To jest normalna sprawa, że nas to denerwowało. Tam przed samą mszą powstały różne pomysły, żeby uwypuklić jakby inną sytuację. Na przykład tam chyba kościół lub sami ludzie napisali transparent i pod spodem napisali: „Pan da siłę swojemu ludowi”. I to chyba było podczas mszy. I później przez jakiś czas wisiało to oczywiście, bo tam urząd miasta to zdjęł, czy ktoś. A nas to bardzo denerwowało, co tam było. Poszliśmy na dach, mieliśmy spraye. Takie na początku tylko spraye jakieś tam z czarną farbą i zaczęliśmy próbować od dachu sprayować to. Oczywiście byliśmy wysunięci z dziesięciopiętrowego budynku do połowy i sprayowaliśmy tylko to. Zeszliśmy na dół, praktycznie to nic nie dało.

Rafał Pękała: Przerwaliśmy na tym, jak pan opowiadał o zamalowaniu tego transparentu.

Krzysztof Knap: To nie był transparent, to był napis. Napis zrobiony na tym budynku, ale oczywiście na samej górze.

Rafał Pękała: Na jakiejś dykcie czy...

Krzysztof Knap: Nie, nie. To nie było na dykcie, to wcześniej musiało postawione być rusztowanie. Normalnie ludzie przy szablonach napisali: „Nasz ustrój to socjalizm”. To było widać praktycznie na całą Zaspę. To z daleka było widać. Od dłuższego czasu bardzo nas to denerwowało, że ten ustrój tam jest napisany, „Nasz ustrój to socjalizm”. To był budynek, który miał około 25 do może 30 metrów i to bardzo duży był napis. To widziało się z kilometra ten napis. Właśnie to po to to było zrobione, żeby nawet papież czytał, bo to akurat stało frontem do papieskiego tego okrętu, który tam był. Ale my to zrobiliśmy oczywiście dopiero długi okres po tej mszy. To było z pół roku. Chyba z osiem miesięcy po mszy. Poszliśmy tam na ten dach, udało nam się, rzeczywiście nikt tam nas jakby nie wykrył, zeszliśmy i ta sytuacja, popatrzyliśmy z góry, nic nie dało. I co teraz robił dalej?

Kolega mówi: „Okej, dobra, ja mam farbę. Chodźcie do mnie”. Mieliśmy takie dwa pojemniki duże farby, przyszlismy z tymi dwoma pojemnikami, przetransportowaliśmy to na dach, wzięliśmy szmaty, które... Tam było około metra długości te szmaty. Te szmaty moczyliśmy w tych pojemnikach z farbą, leżąc na dachu, objaliśmy tym mur. Po prostu tak

jakby, żeby były mokre plamy na tym. I tam z 15 minut może siedzieliśmy, obiliśmy tym mur i rzeczywiście zostawiliśmy te pojemniki, już nie schodziliśmy z nimi, tam może trochę zostało. Kolega jeden stał na dole. My byliśmy w dwójkę na górze, zeszliśmy, później tam jeszcze odeszliśmy z 500 metrów i rzeczywiście już to ładnie wyglądało. Był tylko napis: „Nasz ustrój to...” I później już nic nie można było rozczytać. Bo my się nie zajmowaliśmy „to nasz ustrój”, bo to za dużo miejsca, za dużo czasu by było. Tylko zamalowywaliśmy „socjalizm”.

Rafał Pękała: Jakież konsekwencje czy coś się działo?

Krzysztof Knap: Nie, nie, bo nikt nie wykrył. Nie było wtedy monitoringów i całe szczęście.

Rafał Pękała: Całe szczęście, rzeczywiście. Jak dalej się potoczyły pana losy związane z pana działalnością? Szczególnie chodzi mi o ten okres wybuchu tych strajków w 1988 roku. Pan był młodym człowiekiem, uczniem jeszcze wtedy.

Krzysztof Knap: Tak, w trzeciej klasie.

Rafał Pękała: W trzeciej klasie. Jakiś to miało na pana wpływ?

Krzysztof Knap: U nas w domu my bardzo mocno przeżywaliśmy i chcieliśmy... Ojciec był bardzo związany z Solidarnością Stoczni i oczywiście był zwolniony wtedy już ze Stoczni Gdańskiej, nie mógł wejść, nie miał przepustki, miał tak zwany wilczy bilet. Najpierw były oczywiście strajki w maju 1988 roku, więc niesamowita była koncentracja sił ZOMO. Nigdzie nie można było podejść, a to tylko strajkowała Stocznia Gdańska. Bo później to już strajkowały i inne, więc tutaj można było coś tam wejść, ale rzeczywiście w maju praktycznie było to odizolowane, no i wiemy, jak się skończyło po chyba ośmiu czy dziesięciu dniach wyszli ludzie wszyscy, ale tam byli nasi ludzie też, którzy robili sitodruk, również robili strajkowe jakieś ulotki, pisma drukowali tam. A w sierpniu to już wszedłem na teren, udało mi się wejść na teren stoczni, przez płot. Później się śmiałem, że nie wiadomo, czy Wałęsa skoczył, czy nie, ale ja na pewno skoczyłem. Rzeczywiście udało nam się z kolegą zobaczyć przesmyk, gdzie ZOMO tak niesie krząta, więc wskoczyliśmy, udało nam się przeskoczyć i od chyba 23. czy 22 sierpnia już do 1 września byłem na terenie Stoczni.

Rafał Pękała: Przez cały czas.

Krzysztof Knap: Przez cały czas. Nie wyszedłem.

Rafał Pękała: I co pan robił?

Krzysztof Knap: Praktycznie nic. To była tam... Akurat ja nie miałem jeszcze wtedy takich kontaktów, żeby pomagać tam w drukowaniu i tak dalej. Byłem osobą wspomagającą. Nie organizowałem tam, bo to rzeczywiście już stocznio-wa Solidarność organizowała wszystkie sprawy. Uczestniczyłem w jakichś tam przemarszach, które były na terenie Stoczni, uczestniczyłem w mszach, uczestniczyłem w przemówieniach, które były, siedziałem, tam był taki, przy kolejce SKM-ce trzecia brama. Się po prostu przychodziło, się siadało na taki daszek i mogło się ludzi obserwować. Znaczą

i ludzie nas obserwowali, i my ludzi obserwowaliśmy, jak się zachowywali na tej kolejce SKM. To bardzo często właśnie były jakieś tam V-ki pokazywane, że są z nami. Oczywiście była któraś z niedziel, gdzie bardzo dużo ludzi przyszło do kościoła świętej Brygidy, chcieli podejść do Stoczni, ale oczywiście ZOMO nie pozwoliło.

Rafał Pękała: I strajkujący nic nie mieli przeciwko pana obecności?

Krzysztof Knap: Nie, nie. Ja tak jak mówię, Stocznę Gdańską, ludzi z Solidarności Stoczni Gdańskiej dobrze znałem. Pan Alojzy Szablewski, który był szefem Solidarności Stoczni Gdańskiej później, w 1988 roku w sierpniu był szefem strajku, tak że ja od razu do niego podszedłem, zgłosiłem się, dostałem taką przepustkę strajkową i mogłem wchodzić gdziekolwiek. Jako uczeń. Jako... Nie, po prostu podszedłem do niego i powiedziałem: „Panie Alojzy, jestem tutaj...”

Rafał Pękała: [niezrozumiałe, 00:53:12]

Krzysztof Knap: Tak. On mi w 1987 roku dał przecież transparent Stoczni Gdańskiej do noszenia. A ja przyjechałem, przyszedłem, powiedziałem, zgłosiłem się, „- Jestem, panie Alojzy. Jak ma pan jakąś pracę, to tak. - Nie, no, tutaj nie mamy. Każdy ma ten, ty się zajmuj tam sobą. Idź na stołówkę, tam jest podawana ten”. Nie, ale zostałem. Mam jeszcze gdzieś w domu w moim archiwum tę przepustkę, którą on podpisywał.

Rafał Pękała: I po zakończeniu strajku wrócił pan...

Krzysztof Knap: Do szkoły.

Rafał Pękała: Jak z tą działalnością dalej było? Jakie jeszcze działania prowadził pan?

Krzysztof Knap: W tym momencie rzeczywiście to już było coraz więcej ludzi. Naprawdę się to wszystko zaczęło rozwijać. Na początku może była nas grupa 30-50 osób, do 50. Później rzeczywiście to było dużo. Otworzyliśmy nawet biuro przy... Może biuro to za dużo powiedziane, ale punkt przyjęć nowych ludzi przy kościele świętej Brygidy. Ksiądz Jankowski dał nam możliwość, że chyba w dwa dni w tygodniu po godzinie czy po dwie godziny mogliśmy tam siedzieć i w naszych pismach ogłaszaliśmy to i ludzie się mogli tam zgłaszać. Ja nawet siedziałem kiedyś raz tam na takim punkcie, ale mieliśmy oczywiście oficjalną osobę. Był nim Darek Krawczyk, który był osobą oficjalną jako kontakt Federacji Młodzieży Walczącej Gdańsk. I był podany numer jego telefonu, był podany jego adres, do niego można było się zgłaszać. 1988 rok, trzeba już pamiętać, że to już było cały czas te przepychanki, co będzie, jak to dalej będzie i jakie te wybory będą 4 czerwca, w 1989 roku. Część ludzi od nas poparła to, część absolutnie się sprzeciwiała. Mieliśmy między sobą różnego rodzaju konflikty, może nawet, można powiedzieć pomiędzy różnymi regionami. Niektórzy byli bardziej radykalni, drudzy nie. Trzeba poprzeć. Ogólnie było to powiedzmy 50 na 50. Ja akurat poszedłem na wybory 4 czerwca, 1989 roku. Uważałem, że trzeba poprzeć. Ja to uważałem, że każdego dnia trzeba szpilę im wsadzać, ile tylko można, aż po prostu uda nam się to zakończyć pozytywnie

Rafał Pękała: 1988 rok to też Magdalenka.

Krzysztof Knap: No, nie, Magdalenka później. A, no, 1988 rok, Magdalenka. Tak. Koniec 1988 roku.

Rafał Pękała: I te rozmowy. Czy wy mieliście świadomość, że do was dochodziły takie sygnały, że jest jakaś próba rozmowy?

Krzysztof Knap: Lech Wałęsa, po zakończeniu strajku w sierpniu 1988 roku był bardzo źle oceniany przez młodych robotników w Stoczni i przez nas również, bo my po prostu stwierdziliśmy, że to nie na tym polega. My nie chcemy z nimi się dogadywać, my nie chcemy z nimi rozmawiać. My musimy ich zniszczyć. Może nie zniszczyć, ale ten system musi być zniszczony, żeby móc dalej egzystować normalnie. I ja pamiętam, jak ogłaszał to Wałęsa, Lech Wałęsa na strajku w Stoczni Gdańskiej, to była cisza. Wcałe mu nie klaskali. A tam była głównie młodzież, młodzi ludzie. Podporządkowali. Alojzy Szablewski zaraz po Wałęsie przemawiał, że kończymy strajk, bo nam zaproponowali rozmowy i ja bym powiedział, że Alojzy Szablewski przytrzymał tych młodych ludzi, bo oni bardziej mu wierzyli niż Wałęsie. To Alojzy Szablewski przytrzymywał młodych ludzi, żeby nie wygwizdali Wałęsy. Na strajku. Podczas spotkania, kiedy Lech Wałęsa ogłaszał koniec strajku. W Stoczni Gdańskiej, ja pamiętam, wszyscy patrzyli się po sobie. Przecież my nic osiągnęliśmy. Ani nie ma legalizacji Solidarności, ani nie ma przyrzeczeń, że jakieś będą ustępstwa następne, tylko jest obietnica jakiegoś okrągłego stołu. Bo to już wtedy Jacek Merkel o tym mówił na jakimś spotkaniu, że nie zaproponowali nam kwadratowej celi, tylko okrągły stół. Przecież my nie wiedzieliśmy, o co chodzi. Jaki okrągły stół? I co z tego? Żadnych nie mamy tych, tak jak było w sierpniu 1980, mają tu przyjechać i mają złożyć po prostu broń. I mają się podporządkować pod postulaty. Pierwszym postulatem jest Solidarność, później następne postulaty są, wiadomo, inne by były. Tak, to w 1988 roku i pamiętam, tak samo w Stoczni Remontowej, Stoczni Północnej, bo Stocznia Remontowa, Stocznia Północna były połączone i można było przechodzić. Tak że nie. On wcałe nie miał dobrej tam... W momencie, kiedy ogłaszał koniec strajku, większość ludzi było niezadowolonych.

Rafał Pękała: Dzisiaj wiemy już więcej trochę o Wałęsie.

Krzysztof Knap: Tak.

Rafał Pękała: Ale wtedy były jakieś sygnały?

Krzysztof Knap: No, nie, wtedy nie wiedzieliśmy. Oczywiście. Nie, sygnałów nie mieliśmy tego typu, że mógł donosić. Oczywiście podobno kilka osób wtedy wiedziało, ale to one się oczywiście nie przebijały. Do mnie oczywiście takie informacje nie dochodziły. Ja byłem za młody na to.

Rafał Pękała: 1989 rok, to właśnie wybory, wiara w zmiany, ale też nie koniec pana działalności w Młodzieży Walczącej. Ta organizacja nadal funkcjonowała.

Krzysztof Knap: Ona funkcjonowała praktycznie do lata 1990 roku. My nie wiedzieliśmy. My mieliśmy cały czas nasze drukarnie, nasze rzeczy gotowe w razie czego, czy gotowe do jakichś sytuacji podbramkowych. My nie

wiedzieliśmy, jak to się skończy. Jakaś Magdalenka, okrągły stół, nawet te kontraktowe wybory. Jak to się skończy? Nie wiadomo. Trzeba być w pogotowiu, trzeba być czujnym. Dopiero, powiedzmy, może nie latem, może na wiosnę 1990 roku już ludzie się zaczęli rozchodzić. Każdy miał i szedł na uczelnię. Niektórzy już zakładali swoje rodziny, więc to już nawet taka sytuacja była, że nikomu się nie chciało, bo nie wiedzieliśmy, co my możemy robić, ale u nas w Gdańsku my wydaliśmy oświadczenie takie, że latem 1990 roku my nie zakończyliśmy działalności. My zawiesiliśmy działalność do momentu... I praktycznie działalność jest zawieszona, bo żadne grono z nas nie odwiesiło tego. My możemy w każdej chwili odwiesić naszą działalność.

Rafał Pękała: Jeszcze dzisiaj.

Krzysztof Knap: Jeszcze dzisiaj, jeżeli będzie taka sytuacja. Może pod inną nazwą.

Rafał Pękała: Grzegorz mi wspominał o tym, że pan uczestniczył też w takiej jakby blokadzie budynku PZPR.

Krzysztof Knap: Tak.

Rafał Pękała: To były lata 90., czyli już...

Krzysztof Knap: To był 1990 rok, to nie były lata 90. To był 1990 rok, to był styczeń, 1990 roku.

Rafał Pękała: Ale już po wyborach, wolna Polska.

Krzysztof Knap: To nie była wolna Polska jeszcze. To nie była jeszcze. Później drugie już wolne wybory to chyba w 1990 roku dopiero.

Rafał Pękała: Ale z dzisiejszej perspektywy tak patrzymy, trochę jednak te przemiany.

Krzysztof Knap: Nie, nie. U nas w Gdańsku my wiedzieliśmy, że PZPR cały czas niszczy akta. My wiedzieliśmy o tym. My słyszeliśmy o tym. My tylko nie byliśmy w stanie tego udowodnić. I po którejś takiej tego typu informacji udało nam się podejść do urzędu. To było po demonstracji akurat, z Brygidy szła, udało nam się podejść, drzwi były oczywiście zamknięte, my je wyważyliśmy, weszliśmy, około 30-50 osób, później trochę więcej tego było i byliśmy tam przez cały dzień. Oczywiście były pertraktacje z Pasińskim. To był ówczesny prezydent Gdańska, to nic nie dało, była milicja, która nas straszyla. Chyba już wtedy policja, nie wiem, czy oni już się policja nazywali.

Rafał Pękała: I to była taka swoista okupacja, tak?

Krzysztof Knap: To była okupacja. Tak, oczywiście.

Rafał Pękała: Zdecydowaliście się na to ze względu na te doniesienia dotyczące...

Krzysztof Knap: Doniesienia. My... Inaczej. My zrobiliśmy zdjęcia, gdzie były worki całkowicie ze zmielonymi dokumentami.

Rafał Pękała: Jak długo ta okupacja trwała?

Krzysztof Knap: Od godziny 13:00 do godziny 23:30, kiedy ZOMO weszło. Znaczy to już wtedy się OPMO nazywało chyba. Oddziały Prewencji Milicji Obywatelskiej.

Rafał Pękała: A to w ogóle tam rozmawialiście?

Krzysztof Knap: Nie, bo my stwierdziliśmy, że nie będziemy walczyć z nimi. My weszliśmy na takie schody, które prowadziły, siedliśmy, oni rzeczywiście nas okrążyli. Oczywiście oni byli bardzo dobrze przygotowani do walki wręcz. My nie. My powiedzieliśmy, że nie walczymy. Wyprowadzili nas do tak zwanych lodów i wywieźli nas na Białą. To jest do Wrzeszcza na milicję. Tam przetrzymywali przez kilka godzin, przeszuchali i potem wypuścili.

Rafał Pękała: Był pan jakoś zaskoczony taką właśnie reakcją?

Krzysztof Knap: Tak, my byliśmy, bo to wtedy już Mazowiecki był premierem, Hall de facto wydał polecenie, nakazał wyprowadzenie nas z tego. Byliśmy bardzo zszokowani tym, że on właśnie nie nakazał czy prezydentowi Gdańska, czy jakiemuś wojewodzie, żeby z nami rozmawiał, tylko żeby nas wyprowadzić siłą. I oni byli przygotowani do dosyć brutalnej akcji. Jeśli byśmy stawiali opór, by był problem.

Rafał Pękała: A czego się spodziewaliście? Co chcieliście osiągnąć przez tę swoją okupację?

Krzysztof Knap: Było jasne powiedziane, żeby zatrzymać ten proceder palenia akt i przede wszystkim drugim punktem było przyrzeczenie przekazania tego budynku, zabrania PZPR-owi, przekazania tego budynku na cele społeczne. Inne cele. Jakiegolwiek, które by były ważniejsze od obecnej sytuacji, która miała miejsce, czyli że partia, która już praktycznie nie istnieje, ma taki duży budynek. Trzeba pamiętać, że to było jeszcze dzień po delegalizacji, znaczy jak oni się zdelegalizowali sami w Warszawie. Tak że to my weszliśmy na dzień po ich delegalizacji. Dlatego my stwierdziliśmy: okej, tej organizacji już nie ma, PZPR, no, przecież chyba nie przejmie tego SLD, więc natychmiast musi tu jakaś wchodzić komisja, która to wszystko zabezpieczy, zabezpieczy dokumentację i zabezpieczy sam budynek i przekaże, nie wiem, czy to na cele jakieś społeczne, czy na szpital, czy na cokolwiek.

Rafał Pękała: Dobrze, to jeszcze miałbym ochotę pana podpytać, ale musimy już kończyć, bo boję się, że jest zamknięty budynek, nie można stąd wyjść. Tak że bardzo panu dziękuję za tę relację. Jeszcze chciałem tylko pana zapytać, dlaczego pan przyjechał do Stanów Zjednoczonych? Co spowodowało...

Krzysztof Knap: To były też kwestie rodzinne jakieś takie, ale przyjdzie czas, że wrócę na pewno. Już o tym bardzo mocno myślę.